9478

III

Bibl. Jag.

do Józefy Bendowej

Na Morzu Kanaryjskim 8. IX. 1876
Na Oceanie spokojnym 24. IX. 1876
(dr. Korresp. t. I. s. 321-326)

Dopiski syna Rudolfa Modrzejewskiego

Na ~~morzu~~ morzu
Niedźwiedzkiem,
28 Września 1876.

Kochana Matuniu! Jutro o siódmej rano będziemy w Panamie, a rano o ósmej w Aspinwall i tam tylko dwie godziny zostaję do Panamy. Jeszcze mamy przed sobą trzy tygodnie podróży na oceanie spokojnym. Słońca nadziemy dosyć z Norwegii. Jeden, ocean był gładki jak zwierciadło, a dzień trochę było nam gorąco – ale za to noce prześliczne, zwłaszcza że teraz pełnia. Wczoraj i przedwczoraj było tak śliczne jasne, że siedzieliśmy wszyscy na pokładzie. Dosyć nawet to przyjemnie i wesoło. Jesteśmy wszyscy zdrowi i przy ogromnych apetytach zjadamy więcej z Hiszpana, niż z Amerykanami, bo ci pierwsi przyjemniejsi. Herod ~~ma~~ ma na obiad mięsa przyrządzi, a pan ślodzi do niego oczy robią – Do "przedniego nazywają gonjuszem, bo wygląda jak portret; nazywa natury dolecio zyskał sobie krzepiącą reputację tego pianisty, a ja wiedzieć ciekawi, bo śpiewałem raz piosenkę z "Faustowi Goethe"; a tu, ba Mamie widzieć że te panie i panowie którzy z nami są na statku dla nich jak nuty przed nos, a ich śpiewki są bez najmniejszego sensu.

Opowiem Matusi jak oraz spędzamy:

BJ Przyb. 201/59

Wstajemy o siódmej, i jeżeli się jest na Dolnym wbroc, schodzimy do sal. jedalnej, gdzie rozdają kawę i herbatę z wuchartami. O wpół do ósmej dzwonią na obudzenie pasażerów, a o ósmej biją gdzieś w tarczę stalową, co robi ogromny hałas, uderzenia są bowiem długie wibrujące, niby dzwonu bijącego na alarm. Kto dostał wypić kawę, ten może spokojnie czekać jeszcze półtory godziny, gdyż dopiero o dziewiątej podają śniadanie, które się składa z befsztyku na gorąco, kotletów, kawy i herbaty z ciastkami. Po śniadaniu wszyscy starsi co zjedli wychodzą na pokład i chodzą bez końca tam i sam. Ja biorę robótkę, Herol się uczy na pamięć po angielsku i hiszpańsku. Papieroski głośno czyta lub rysuje, a Dolcio siada przy fortepianie i ugrzęza tam aż do obiadu. O pierwszej znów inwokacja, cja wstańska; schodzimy na drugie śniadanie czyli tak zwany tu „lunch" (lonch) Tu znów się najadamy zimnem mięsem, ostrygami, zupą z żółwia etc.. etc.. i znów na pokład. Po lunchu przyjemnie się drzemie, więc cesarz układszy się na ławce zasypiamy na godzinkę, potem Dolcio

piane zadania angielskie, já czytam
Shakespeare jest wstępnie, romanowie, śmie
je się, lub takie czyta. O piątej
mówi dzwon: Podają obiad, Tuga
przepalniony potrawami i rozmaitego
gatunku deserami. Po obiedzie idą
jemy się na pokład, dla podziwienia
zachodu słońca, o wpół do siódmej
już ciemno, wtedy zaczyna się pogód
na rozmowa, i oczekiwanie wschodu
księżyca. O wpół do dziewiątej her
bata - potem znów na pokład gdzie
już zostajemy do jedenastej lub dwuna
stej i zwykle wreszcie spać
chodzą. I Bardzo wielu mężczyzn
nocuje na pokładzie, z powodu na
pieki które, ich czeka nazdego po
ranku; napieli się herbatą: Zwy
kle o wpół do piątej rano myją
pokład górny i dolny. Odbywa się
to w ten sposób, że pompują wodę
z morza i lewają obficie
mydłem. Potem niektórzy jednowie
rozbierają się i prosek mają mówi
żeby na nich pierowali z niewoli.
Majtkowie robią to chętnie, bo się często
namięją, gdy komu za silny strum
mieni na jakąś część ciała gołego
Dzisiaj jedna z pań niepospolitej
tuszy, a więc ciągle skarżąca się na
upał, zażądała tej napieli. I wy
napano ją. To było bardzo zabawne
zwłaszcza jak majtkowie, niby przez

Tros kłótnie zaczęli wylewać na niej
pitawerytą i wyjmować z niego wodę, w skut-
ek czego cokol go wyżej podnosili, a
Dama na sobie miała pod pitawerytą
tylko cieniutkie batystowe majteczki. —
Dziś cały ranek o niczem nie mówiono
jak tylko o owej odważnej jejmości.
Wogóle nasze towarzystwo podróży nie
ma bardzo przyjemne. Tu za tylko dwie
panny godziwe: jedna Amerykan-
ka, dwie Hiszpanki, młodziutkie i
śliczne. Reszta pani ciągle z kimś
w umizgach, co tu nazywa się flertem
(flirt). Pewna młoda doktorowa gniewa
nas, bo ma nieja młodego, przystojne-
go, ale ponieważ na pierwszym stacie
raz chorowała i ów przygotowywał
dla niej lekarstwo potem troko, w dwa
tygodnie ją straci, więc owa zamiast
siedzieć przy niemu i bawić go, a przy-
najmniej pocieszać o tem nieszczęściu,
woli czuć się z młodym urzędniczem statku
(purserem) i romansuje przy księżycu,
a ten biedak bez oka, blady, mizerny
siedzi sam zostawiony smutnym my-
ślom. Ale tu taki zwyczaj, i nikt się
temu nawet nie dziwi. —
Boże jeszcze pisać i rozmaitych
miast gdzie nasz statek się będzie
zatrzymywał, a teraz całuję Matusię
rączki i nóżki, i proszę być dobrej
myśli, bo teraz nawet jeździe nie groźne
żadne niebezpieczeństwo, ocean spokoj-
ny jest jak jezioro cioty. Synowów
całuję i niech. Dzisiaj. Helena

2

Dnia 24 Września 1876.
Na oceanie spokojnym

3

Nie mogłam dokończyć listu z Panamy, bośmy prosto z statku poszli na kolej w drogę, nocą, a prosto z kolei na statek w Panamie. Chciano nam wynagrodzić czas stracony przez wypadek na „Colonie". Z tego też powodu nie zatrzymujemy się wcale na brzegach Meksyku jak powinniśmy, ale płyniemy prosto do San Francisco. Z tamtąd też dopiero ten list wyślę. — Podróż mamy pomyślną i bardzo przyjemną. Jest trochę zimno, bo wiatr od północy wieje, ale w Kalifornji znów będziemy mieć lato.

Płyniemy na statku 365 stóp długim a 60 stóp szerokim. Sala jadalna jest 100 stóp długa. Wszystko w niej, dookoła jest drewniany cały, i z tego powodu ogromnie trzeszczy przy najmniejszem poruszeniu. Siedzimy się jéj dotego przyzwyczaili i nawet w spać jéj możemy spokojnie, nie budząc się co chwila, jak to miało miejsce z początku. —

Chciałabym Wam opisać przejażdżkę przez Panamę — ale to być nie może. Język ludzki nie jest dość udolny aby te cuda opisać. Wyobraźcie sobie że idziecie na Panoramę, i tam przenosi was przed oczyma najcudniejsze okolice — lasy.

neki palme kokosowych – drzewa pokryte cytrynami pomarańczami pokosa mi – aleje z palm, altany naturalne z liści – pełne papug – pośrodku chatki murzynów okryte trawą – kobiety brunetowe w fantastycznie upiętych włosach bielutkich jak śnieg – murzynki w kolorowych jaskrawych spodniczkach, dzieci w kapelutkach wyglądające jak małe małpki – kwiaty cudownych barw – motyle błękitne – ptaki jakich się w życiu nie widziało – a będzie coś mieli mniej więcej pojęcie o wrażeniu jakie miałem widząc to wszystko w naturze, rzeczywistości. – W życiu mojem nie widziałem i może już widzieć nie będę tak bogatej wegetacyi. –

Habanny widok przedstawia miasteczko portowe, dość ruchliwe. Ma ono tylko jedną ulicę, a na niej domki i sklepy jeden koło drugiego. Przed sklepami siedzą murzynki i indjanki w jak najfantastyczniejszych strojach t. j. w rozmaitych kolorowych suknicach z jedwabiu zwykle u nas chodzą służące, ale najdziwaczniej dobranych barwach, i na ich olśniewający sposób podpinanych i podwiązywanych, z których z nich nosza modne kapelusze z przed laty – i pod koniec ulicy murzynka podwiązana spodniczką. Najładniej

zwykle ubrane są Tadjanki, bo mają tylko koszulę białą zawiązaną na jedną ramieniu, i białą krótką spódniczkę. Przez to odsłaniają piersi i nogi. Ale te nie pokarmują się w niczem – widać, iż my je tylko w przejściu przez Panamę w ich wioskach. Ale wracam do okrętu. Jak tylko zatrzymaliśmy się w porcie, zaczęto zaraz nasz okręt zmuszonemu spuszczonymu wciągać do portu. Mnóstwo murzynów się zbiegło i zaczęli za pomocą kota na linie powoli zaraz się owijać pasami gaz: nasz statek – śpiewają że przytem bardzo oryginalną murzyńską pieśń. Wkrótce zatrzymaliśmy się znowu – okręt był przy brzegu. Zaraz z Panamy zaraz pobiegli na miasto, bo na tę jedną ulicę za cała Panamę. Ale jak się tylko tam pokazali, natychmiast otoczyły ich murzynki i zaczęły ściskać, głaskać, prosić pocałunki, wszędzie po angielsku „O handsome! O how good looking! O my Darling!" co znaczy O jaki przystojny! jaki przystojny! O mój luby! Dziwaczny widok się wydobył z na, nagich ubiorów tych hebanowych piękności. Szczęściem że pieniędzy nie mieli przy sobie, bo mogłyby się były

West Hoboken, New Jersey. 14.

West Hoboken 14 Sierp.
1876 r.

Panie Adamie. Wyjeżdżamy z Warszawy i żegnamy się z Wami zdaniem nadzieję że się zjedziemy w Bremen i dalsza podróż razem odbędziemy. Tymczasem kto wie czy słowo „Do widzenia" powtarzane sobie nawzajem nie będzie pożegnaniem na zawsze. Gdy o tem pomyślę, łzy wsiadając na okręt, szczerze się rozpłakałam. W każdym razie, czy się zdzierzymy jeszcze czy nie, nie zapomnimy o sobie. Ja pisać będę często, ale muszę dostawać odpowiedzi.

Obecnie mieszkamy na wsi, gdzieśmy się przed upałami schronili. I tu jest gorąco w dzień, ale przynajmniej mamy powietrze, i noce przeźroczyste. Świerszcze dzwonią głośniej niż

u nas żaby, a na niebie miljony
gwiazd; siedają się bliżej niemi niż
u nas, bo w mlecznej drodze widzieć
je można wszystkie. Gdyby nie
komary, tu zwane moskitami,
możnaby całe noce przesiedzieć na
ławce przed domem, zwłaszcza, gdy
miłej pogawędce o domu, i o tych
których tak daleko zostawiliśmy
po za sobą - że Bóg wie czy się
kiedy znajdzie sposób do powrotu.

Opisywać Nowego Jorku nie
będę Panu, bo mi się to mieć
niby nie podoba. Radzę, że w Ka-
lifornii znajdę bardziej interesują-
ce miejsca i godniejsze pióra
mistrza oraz obszerniejszego Pana
na czytanie, a mnie na opis.
Wreszcie co się stało, napisałam
w liście do p: Stanisława, a Będzie
pewnie rozum go czytać.

Cieszę Pan, proszę bardzo, i dowieś
co słychać u Was.
Czy Pan widuje czasem tę miłą
osóbkę co to „Do konserwatorjum"
wie Pan? Zapomniałam jej
nazwiska, przypomnij mi je.—
Proszę jej powiedzieć, że pierścio-
nek zawsze noszę na palcu ja-
ko talizman przed burzą, żółtą
febrą i innemi nieszczęściami;
że myślę o niej, a jej twarzyczka
i czarne głęboko [illegible] oczka tuliły
mi się dwa razy. Do osoby do
których czujemy sympatyę, od
pierwszego spojrzenia, ona jest
jedną z takich stworzeń — nieznacznie
jak jej osobiście, jest lubiłam
jej spojrzenie i myślałam o niej.
Powiedz jej Pan to wszystko jak
ją zrozumiesz. —

Za dwa dni wyjeżdżamy stąd
do San Francisco. Drogę odbędziemy
morzem przez Panamę. Cieszę się

na tę podróż, będą nowe wrażenia,
donioszę Panu co widziałam.

Czy też Wy przyjedziecie? Wątpię.
Donieś mi Pan prosze jakie są
Wasze usposobienia pod tym wzglę-
dem, i czego mamy się spodziewać.
Adres nasz jest:

America U. S.
Charles Rozenta.
Anaheim California
Poste restante.

Smutno tu bywa czasem duszy,
a będzie jeszcze smutniej może -
jedyna pociecha będą wieści z Brzy-
Pamiętaj Pan o tem, i jeżeli
masz chęć, zastosuj się do
mojej.

Ściskam serdecznie ręce
Pana. Helena

Karol wyjechał ciągle za interesami
z Saprochim i Sypniewskim, więc
nie pisze, ale skazał Pana
uściskać i prosił także żeby i pisał.

dziś, ale Pan Bóg, [illegible] wszędzie a [illegible]
i [illegible] i więc [illegible] z niego korzystać
i, dzięki temu [illegible] i z Nasiej
[illegible] ubranie [illegible] do
[illegible] [illegible] i [illegible]. Niemiec [illegible]
[illegible] [illegible] dla [illegible] [illegible] wkrótce
[illegible] do tak zwanego [illegible]
[illegible] pod [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
Dzieci chodzą do kościoła, mają [illegible] religii
i innych zajęć a bardzo biedne [illegible] za
pomoc i ubrania i książki. Mam
takie ubranie 20 lat na Boże Narodzenie
dla mich. Stanowczo mam tyle zajęcia
że nie wiem czasem za [illegible] [illegible]
[illegible] zajęciach tych i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
do [illegible] godzin dziennie.

Wiem, droga Marysiu, chociaż [illegible] tam
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

21 - i będziemy obchodzić jego
jubileuszowe. To nas zapewnie
sprowadzi do Chicago, bo
zawsze chcemy zobaczyć Ciebie
i Tatusia na święto będziemy
obchodzić.
Ostatni mi pan miesiący temu
z ortu tyczącą się odpisu za
pewne nadanie - nie
ja byłam wtenczas chora -
i Marysia gdzieś tą kartkę
schowała i nie mogę jej znaleźć.
Ale muszę Ci powiedzieć
że ten pan już się zajmuje.
Co niedziela mamy
nabożeństwo [illegible] Kościele
polskim i ile możemy. Mój
pan luty stary się/chorzi
i ja zapytam proboszcza wiecie
które pomnożyło ewentego roku
700 dol. Co z imieniu składka,
mój wystarczyło na obchody,
nie nowego drewnianego ko-
ścioła, nie świetlicy wpraw.

Tuzlin
17 go Grudnia
1907

Najdroższa Mamusieńko.
Wczoraj dostałam Twój list z wiadomością o Twojej chorobie i naturalnie dowiedziałam się z niego, że i z Twojej ręki jest z nami w tym, tym już od dziecinnych lat. Mówiłam sobie wtedy, że jestem szczęśliwa, gdyż pojechał na front do Lwowa i wraca stamtąd wcześniej. Jest zdrów i doskonale wygląda. Wieczorem tu on afternoon musical party and a dinner. Zrewanżowaliśmy się tutaj raz

tatam go. bardzo staramnie i modlen
moje. narzeczko zajechać do bractwa.
Zajdzie mnie: Helena Chłapowska
bo odkąd opuściła scenę nie wzrą
narzeczka - "narzeczka" Inaczej, mam.
Siostry zrobią jak - myślą.

Wydaje mi się że gdy ty wrócisz
będziemy mogli z Jadzią Cię przy-
witać bo się wybieramy w lecie
do Nowego Jorku. Tatko chciałby
Jadzia jeden lat 6go Sierpnia
, abyśmy byli jego jedno lat"
moci obchodzić razem z Tobą
Twego powrotu do Ameryki.

Nasza kasata Ci się kłaniać.
Często z nią o Tobie rozmawiamy.
Ma jest bardzo zdrowa i narzeka

niewiadomi świeżego powietrza
a wiecznemi siedzieć przy
kominku i rozmawiać.
Przeczytam, co wczoraj z Dzia-
dzią bardzo serdecznie się
cieszą wesołych świąt,
a zarazem przyślą dobarków
na swoje małe sprawunki.

Zajęcznie będzie miało
też przyjemne dnie, bo
czas pobiegą, zanudzenia
bo wiem, jak siostry ta,
dnie wszystko urządzają,
to świętach może mi o,
przecz jak się bawi,
lad.

Dziękuję Ci za przesłanie
mi cyrkularza Archcon-
fraternitas of the Holy
Heart of Jesus. Odczy-

Kochany O.O. Kazimierz Stanisław i Wincenty
przyjdą, razem z nimi, a jeszcze
```
```

ans. Jan 5.08.

na rowie [illegible]

Napisiemy tu trzy słowa grun-
tu i będziemy Jom kwitować.
Już się plan rysuje.
Może kiedy przyjedziecie tu
do nas więc. Otóż mieć taki
domek w Aberystwicie się
wiadomie wygodnie pomieścić.
Do widzenia najdroższa moja
Mary Carto. Bóg z Tobą.
Ściskam i ja prześlemy
Ci wszystki i serdeczne
uczucia swoje z uszanowaniem
Wanda Cię obojga kochamy
Szymia [illegible]
[illegible] Helena Zaleska

28 Grudnia

Moja ty dobra kochana Jovi,
Cieszę się pracowita Marylerko,
widzę Tyś dla mnie tę robótkę
tę zrobiła? Zaraz tam ześ
mi dzień pokarała który
mi się bardzo podobał ale
nie myślałam że to miało
być dla mnie.
Bardzo a bardzo Ci dziękuję
za śliczny prezent. Podałam
dużo pod'arunków, nawet ze
srebra, tego ropu, ale Twój
i Twej mamy za mi najmilszy
są. Inne takie mi pozo-
stawiam i Felikzem dwa
zegarniki z haftowanemi
przez Was cyframi które
dałaś mi na imieniny

z ja przesyłamy Wam życzenia swoje,
ś'ciwych świąt i wesołych dni po
świętach.

Czy'ście odebrali moje listy przesłane
Wam na Boże Narodzenie?

Mamy nadzieję że Wiernusi dobrze swą
rolę odegrał na Nowy Rok i nie będzie
musiał u stage'ować."

Jeszcze raz ściskam Cię kochanie.

Kochająca babka Helena

Napisz mi jak Nowy Rok wypadł.
Jeżeli Ci trudno po polsku to napisz
po angielsku.

takie, bo wiem jacy oni biedni i zresztą. ponieważ nie od nich prezentu nie spodziewałam. —

Tu jest tak miło i ciepło że prześadzamy na balkonie bez ciepłych ubrań. Powietrze jest orzeźwiające a zarazem ciepłe, a widoki wszędzie prześliczne. Oprócz tego mamy "ogrody" pełen kwiatów i różnych w samym środku wyspy. Każdy dzień nowe piękno i co do pogody. Nie wiem jak długo ta prześliczna pogoda trwać będzie ale obecnie jest ogromnie tu miło w dzień a czarujące wieczór przy świetle miesięcznego księżyca.

Do widzenia najdroższa moja córeczko. Uściskaj mocno Karolcia i Friedrich

z pozdrowieniami Wasza zgorszona matka

May 4th 1908
Austin

Dearest boy. What do I hear? Do you want to marry, and marry at once? Is it serious? I just learned the news from your father, but can hardly believe it. And you want to marry against the will of your father and mother! For heaven's sake reflect what you are doing! Why this hurry? If you are really in earnest and if the young lady whom you love is of the same mind and loves you seriously, why can not you wait for some time, say for a year or so, after which you can find out

Remember that it is for life you are going to be bound, and do not hurry into it. Wait as you to the ocean for a time before you make the final step. Forgive this bad joke - I am so hopeful you will delay this marriage that I begin to feel cheerful. Warm greetings

accept it, believing that this marriage will make the happiness of [illegible] lives.

At present we do not think so and therefo[illegible] in conjonction with your parents, grandpapa and myself we oppose most earnestly your immediate marriage, and if, against our will you conclude it now, none of us will lend you a helping hand.

Besides all that, did you ever think that your parents have two more children to love, while you have only one father and only one mother.

Be careful, ~~not~~ to wound their hearts too deeply. You need their love - do not try to turn their hearts

yourself and she too, if your attachement is a lasting one - and in such case neither your parents nor grandpa and myself will make any objections.

Certainly the young lady and her family have no reason to oppose such a plan. If they did, it would prove only that they themselves do not believe in the duration of the love of both of you, and they are only speculating to catch you, thinking you are a fine match. Well, I suppose you have sense enough not to wish to be caught as a tenderfoot.

If after a year you persevere and your sweetheart perseveres in your decision, both your parents and myself will

accept it, believing that marriage

away from you, for indeed, they are the nearest and ought to be the dearest to you. If they oppose this hurried union - it is because they do not believe in it. They give you a chance if you wait, why not comply with their wish?

You know how much I love you and that I am always ready to make sacrifices for you, but in the case of this hurried marriage I am bound to join hands with your parents ~~though~~ my heart would break for I am convinced that ~~I am~~ had I taken your side it would be against your ~~own~~ peace and future happiness. — Oh, dearest boy, I was so proud of you - I thought you would go to college and finish your education — and now all these hopes are destroyed.

Do, reflect — my dear -. Do not

To Telay
Opposite Lois
Land to income
Locality.

TUSTIN
MAY
4
5 PM
1908
Cal

Mr. Felix Modjeski.
c/o Mr. Ralph Modjeski C.E.
Monadnock Bldg.
Chicago
(Ill.)

POST CARD

PLACE STAMP HERE

DOMESTIC ONE CENT

FOREIGN TWO CENTS

THIS SPACE EXCLUSIVELY FOR THE ADDRESS

1/12 1881.

Helena

31/3 1880.

Londyn.

Pospieszam z odpowiedzią na list Pani – tem bardziej że dopiero przed kilku dniami wysłałam list z Buna. Przejrzałam – jest tyle rzeczy poprawiania. Teraz widzę że byłam niesprawiedliwa – i piszę się z tego sprostowanie że się myliłam. Nie mówmy Panu Janowi nic o tych listach Pani. Boję się Karolem ubawić biedną się moją o Zoli. Mówiła że w „Nanie" nie ma nic dobrego – a Karol przeczytawszy powiedział że jest rehabilitacja Zoli – „Dem reinen ist alles rein." jak mówi Niemiec.

W tej chwili odebrałem list od Emilii
skarży się także że listu Jasnego ode
mnie nie miała. A ja tak nie
mogłem bydlęcia zajęta – prosi
tego ciągnie na mnie bole głowy,
zapewnia i prawdę Bóg mi świadek.
Ach! żeby już jak najprędzej
wiosna przyszła!

Pierwszego Maja mój pierwszy
występ – Czy też? Dam przyjdzie –
Ale wątpię – to będzie za wcześnie.
W każdym razie ciągnę się
bardzo, nadzieja spędzenia kilku
przyjemnych chwil razem...

Tymczasem muszę się – nie
mogę – ani mi wyjść ze schnie-
zi się mała. Strzyżę, Jakie
to nudne, to Dam nie mam
pojęcia. Weź powiedz!

do zarcia. –

Przedwczoraj spędziliśmy wieczór u Tennysona. Było bardzo dużo ladies, lordów i gentlemanów. Do typu ostatniego ilość artystów i poetów. Przedstawiono Browninga, wnuka lorda Byrona, lady – poza wszystkim Stanleya, kapelana królowej i autora wielu nieznanych dzieł – nieszczęśliwego Millais'a malarza który nas zaprosił na niedzielę do swego atelier.

Przed kilku dniami zwiedzaliśmy piękne atelier. To jest bowiem zwyczaj iż artyści jacy wystawę zapraszają znajomych do siebie w celu pokazania im wykończonych obrazów. – Z wszystkich najbardziej podobał mi się Duży pejzaż pana Lawsol. – Obejmujący całe wzgórze obraz Millais'a. Jakaś samotny w kra-

Czytelnik dnia 10 Tennyson. Wczoraj wieczór u Tennysona. Było bardzo dużo ladies, lordów i gentlemanów. Do typu ostatniego ilość artystów i poetów. Przedstawiono Browninga, wnuka lorda Byrona, lady – poza wszystkim Stanleya, kapelana królowej i autora wielu nieznanych dzieł – nieszczęśliwego Millais'a malarza który nas zaprosił na niedzielę do swego atelier.

Do 1° Dwie ruchome. Przedstawienie
bitwy z Zulusami. Wszystkie fotografie
sadnie nawykowane - tylko nie bardzo
to co tygrys biedzący. Angielkowie takie
albumowie rzecz fotografowali, przez na,
widowni, dostawiali skyba). - -
Święta spędziliśmy dość smutno.
Gospodyni przysłała nam upominek
- jeden kawior ze śledzi na choince a
fotografowanych jaj - ale i to nawet
nie rozwinęliśmy bożonarodzeniowych
serc: Myślibórscy a Damm - a wszyscy
Niech Kochanych Rodziców - i jakoś nie
ale rozmowa. Gorącej święto było
jaśniejsze: Myślibórscy list Dama).
Do widzenia Kochany Janie
Stanisławie - Wie-wiemy jak
Jamm dziękowali za to i-festo
wesołych i fotografie.
Pisz kiedy znów nadarzy się.
Życzenia serdeczne wesołych
wyc Janie - Helo
Marie - Marie - Hlebny i
wszystkie ugh - .

Dnia 10. wyjechałem z Bingwin Cistern i
Myślibórscy parę słów od Chełmonskiego -
Chcieli przysłać parę obrazów.

8 1880.
F England -

THE GRAND HOTEL.
CHARING CROSS.
GLASGOW.

THE GRAND HOTEL.
CHARING CROSS.
GLASGOW.

za brak gadzinek lub połowę
a jeżeli wolała teraz śmiać
się i słuchać wesołych anegdot
zamiast się wypłakać przed
Elżbietą i odbyć podróż
ku galerii. — Jeszcze
cztery tygodnie, a będzie
koniec temu na czas
jakiś.

Prasę zawsze adresować
American Exchange Louvre
449 Strand. —

Paweł jest zdrów i kaze
Pana serdecznie pozdro-
wić i ucałować.

Do widzenia. Kiedyś
z pewnością.

Helena